OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA R YCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

2-IX-29 Łódź

Czerwony testament

oto tytuł sensacyjnego romansu, które go druk rozpoczyna „Express"

dziś

Rok VII. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 2 WRZEŚNIA 1929 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 244

PALESTYNA BEZ SJONISTÓW!

Jakie żądanie postawili Anglji przedstawiciele arabów
Wysoki komisarz Palestyny wydał odezwę, potępiającą gwałty arabskie

Jerozolima 2 września.

Dziś lub jutro delegacja egzekutywy arabskiej w Palestynie ma być przyjęta przez wysokiego komisarza sir Chancellora. Egzekutywa uchwaliła zgłosić następujące trzy żądania ludności arabskiej: 1) zwołanie parlamentu palestyńskiego, 2) zanulowanie deklaracji Balfoura oraz 3) niewpuszczanie sjonistów do Palestyny.

Jerozolima, 2 września.

Wysoki Komisarz Palestyny sir John Chancellor ogłosił dziś odezwę do ludności w całym kraju o ostatnich wypadkach. Odezwa głosi:

„Gdy powróciłem z Anglji" ZASTAŁEM KRAJ W ZATRWAŻAJĄCYM STANIE. Stwierdziłem w kraju nieporządki i liczne ofiary bezprawia i niegodnych postępków. Dowiedziałem się o okrutnych czynach popełnionych przez BRUTALNYCH I KRWIOŻERCZYCH PRZESTĘPCÓW. Dowiedziałem się o dzikich morderstwach, popełnionych nad bezbronnymi członkami społeczności żydowskiej bez różnicy wieku i płci.

Akty gwałtu i okrucieństw które miały miejsce w Hebronie były objawem największego barbarzyństwa. Po miastach i po wsiach dokonywano licznych przestępstw podpalania osiedli i domów rabunków i niszczenia dobytku.

Zbrodnie te wywołały najwyższe OBURZENIE WSZYSTKICH LUDÓW CYWILIZOWANYCH NA CAŁYM ŚWIECIE, którzy potępili te wypadki.

Pierwszym moim obowiązkiem w chwili obecnej jest przywrócenie spokoju i porządku w kraju.

JEST MOIM OBOWIĄZKIEM UŻYĆ WSZELKICH ŚRODKÓW DLA SUROWEGO UKARANIA WINNYCH, POWSTRZYMANIA ZBRODNI. Podjęte zostały już wszelkie konieczne kroki, które zmierzają do tego celu.

Wzywam wszystkich mieszkańców Palestyny, aby dopomogli mi przy spełnianiu tego obowiązku.

Zgodnie z przyrzeczeniem udzielonem przezemnie egzekutywie arabskiej w Jerozolimie przed moim wyjazdem z kraju w m. lipcu b. r. rozpocząłem podczas mego pobytu w Londynie omawiać w urzędzie kolonjalnym sprawy dotyczące zmian w konstytucji Palestyny.

Z powodu jednak ostatnich wypadków rokowania z rządem Jego Królewskiej Mości w tej sprawie zostały przerwane.

Aby położyć kres różnorakim interpretacjom o sytuacji prawnej przy Ścianie Płaczu oświadczam, że w porozumieniu z rządem Jego Królewskiej Mości zamierzam zrealizować stanowisko wyrażone w „Białej Księdze" z dn. 9-go listopada 1928 r. Kwestje związane z zastosowaniem zasad zawartych w „Białej Księdze" zostaną szczegółowo określone.

Podpisany wysoki komisarz Palestyny

(—) John Chancellor.

***

Londyn, 2 września.

(Telegram wł. „Expressu")

W dniu wczorajszym w godzinach wieczorowych staraniem londyńskiego klubu sjonistycznego odbyło się w Albert - hall wielkie zebranie wszystkich prawie żydów londyńskich, na którem rozpatrzono obecną sytuację w Palestynie. W rezultacie długich obrad uchwalono liczne rezolucje, domagając się w nich od rządu angielskiego jak najszybszego zlikwidowania zamieszek w Palestynie, dostatecznej obrony modlących się przy Ścianie Płaczu żydów i wydania zarządzeń, pozwalających żydom na jaknajwiększy rozwój ekonomiczny.

Londyn, 2 września.

W Zefat znaleziono w różnych częściach miasta zwłoki jeszcze

5 ZABITYCH,

którzy polegli podczas rzezi w nocy z czwartku na piątek.

Naczelne władze wojskowe w Jerozolimie wydały zarządzenie, aby ewakuować wszystkich żydów z Zefat. Rozkaz ten wywołał wielkie

OBURZENIE WŚRÓD LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ.

Przedstawiciele egzekutywy sjonistycznej ostro zaprotestowali przeciwko temu rozkazowi u wysokiego komisarza sira Chancellora. Po interwencji u sira Chancellora władze wojskowe zmodyfikowały rozkaz, nakazując

EWAKUOWANIE KOBIET I DZIECI Z ZEFAT, MĘŻCZYŹNI ZAŚ MAJĄ POZOSTAĆ W MIEŚCIE.

Zarządzenie to wydane ma być ze względów sanitarnych.

Ambulatorjum dziecięce „Hadasy" w Haifie zostało całkowicie splądrowane przez bandy arabskie. Żydzi mieszkańcy Zefata, którzy schronili się w budynkach rządowych, zostali w ciągu dnia dzisiejszego przewiezieni do hotelów i innych gmachów.

Polegli w Zefat nie zostali jeszcze pochowani, ponieważ niebezpiecznem jest urządzenie pogrzebu. Władze wojskowe nie udzieliły dotychczas eskorty na ten cel.

Jerozolima 2 września.

W ciągu dnia dzisiejszego silne oddziały uzbrojonych arabów syryjskich przedarły się przez granice palestyńską ze strony północnej. Inne zaś bandy uzbrojonych beduinów wdarły się przez wschodnią granicę z Transjordanji. Oddziały wojskowe nacierają na bandy arabów, biorąc wielu do niewoli.

Krwawe grzybobranie
w majątku Lućmierz pod Łodzią
Bestjalska masakra kilkudziesięciu ludzi. — Radny Zgierza wśród ofiar

Łódź, 2 września.

W dniu wczorajszym majątek Lućmierz był terenem bestjalskiego zajścia.

Położony niedaleko Łodzi majątek ziemski Lućmierz, znajduje się w stadjum upadłości. Kuratorem masy upadłościowej jest mecenas Stożkowski z Łodzi. W bieżącym roku bardzo dużo osób otrzymało zezwolenie na zbieranie w lasach, należących do majątku, grzybów i jagód. Zezwolenia takie wydane zostały przez kuratora masy upadłościowej.

W dniu wczorajszym w lesie lućmierskim znajdowało się bardzo dużo ludzi, którzy posiadając zezwolenia na wstęp do lasu skorzystali z ładnej pogody i wybrali się na grzybobranie. W pewnym momencie na znajdujących się w lesie ludzi napadło

6 uzbrojonych w kije funkcjonarjuszów straży leśnej i zaczęli w niemiłosierny sposób znęcać się nad bezbronnymi ludźmi, bijąc ich do krwi.

Psy, które były ze strażnikami rzucały się na bitych i kąsały ich w okropny sposób. Zaczęły się rozlegać krzyki i wołania o pomoc maltretowanych ludzi. Rozjuszone psy uniemożliwiały im ucieczkę. Bestjalscy oprawcy nie zadali sobie nawet trudu, by przed skatowaniem bezbronnych, zapytać ich czy posiadają zezwolenie na przebywanie w lesie i grzybobranie.

Wśród ofiar siepaczy znajduje się dużo kobiet i dzieci.

Ciężkie rany odnieśli:

Wacław Lukstein, radny m. Zgierza, (ciężkie rany głowy).

Marjan Wieczorek i Bolesław Łodzik, (ciężkie rany głowy)

Tadeusz Szwalbe i Twardowski, ogólne ciężkie obrażenia ciała,

oraz cały szereg innych osób.

Wiele osób zostało pokąsanych przez psy. Dwaj pokąsani

uczniowie gimnazjum łódzkiego z upływu krwi wskutek pokąszeń. stracili przytomność.

Nadbiegli na odgłos krzyków przechodzący obok lasu spacerowicze wyrwali nieszczęśliwe ofiary z rąk gajowych. Ogółem zostało dotkliwie pobitych i pokąsanych

kilkadziesiąt osób.

Zostali oni przewiezieni do Zgierza, gdzie udzielono im pomocy lekarskiej. Niektóre z tych osób musiano odwieść do domu, gdyż nie mogły one poruszać się o własnych siłach.

O ohydnem tem zajściu spisany został protokuł i sprawa zostanie skierowana do prokuratora.

Aeroplany ratują
powodzian w Indjach

Londyn, 2 września.

Według wiadomości z Bombayu olbrzymia powódź, jaka dotknęła przed kilku dniami północne dzielnice Indji trwa w dalszym ciągu. Ulewne deszcze powodują gwałtowny przybór wody i olbrzymi pas lądu szerokości 650 km. znajduje się całkowicie pod wodą. Wszyscy mieszkańcy Koszmiru zostali bądź przetransportowani na południe, bądź też uciekli w góry. Obecnie połączenie kolejowe między Kaszmirem a Indjami zostało przerwane na skutek zawalenia się mostu pod miastem Hohala. Dalsze transportowanie powodzian odbywa się przy pomocy nielicznych aeroplanów.

Dziesięciotysięczne miasteczko Bhakkar zostało całkowicie zburzone przez rwące fale, liczba ofiar jest jednak niewielka. Obecnie fale zagrażają zerwaniem olbrzymiej tamy pod miastami Kalabagh i Mari, której zburzenie oznaczałoby zalanie wodą prawie całego kraju.

Zamach bombowy
na „obrońców" granic włoskich

Paryż, 2 września.

W dniu wczorajszym dokonany został zbrodniczy zamach na obradujących w Nizzy członków stowarzyszenia „Obrońców granic włoskich z czasów wojny światowej". Nieznany sprawca rzucił bombę, od której zostało zabitych dwoje osób a 12 ciężko rannych. Zamach ten ma zapewnie podłoże wybitnie polityczne, ponieważ stowarzyszenie to prowadzi silną antyfaszystowską kampanię.

Poincare
niebezpiecznie chory

Paryż, 2 września.

Stan zdrowia Poincarego pogorszył się w znacznym stopniu. W dniu wczorajszym Poincare miał się ponownie poddać operacji, jednakże lekarze w ostatniej chwili zmienili decyzję ponieważ u chorego rozwinęło się zapalenie płuc i wytworzyła się silna gorączka, nie pozwalając na przeprowadzenia zabiegu chirurgicznego. Stan chorego wymaga tak wielkiego spokoju, że lekarze nie dopuścili nawet do łoża. Brianda.

9 osób spłonęło

New York, 2 września.

W dniu wczorajszym w mieście kanadyjskim Winnipeg miała miejsce wielka katastrofa. Z nieznanych przyczyn stanął w płomieniach olbrzymi, 5-piętrowy budynek mieszkalny. W rezultacie cały budynek spłonął. W płomieniach straciły życie 2 kobiety, troje dzieci i czterech mężczyzn. 100 osób zostało ciężko poparzonych. Wszyscy ocaleni zostali wyratowani przy pomocy rozpostartych pod oknami chustek.

Grafologja na usługach kryminalistyki

Scharakteryzowanie zbrodniarza w 26 lat po straceniu na zasadzie jego podpisu

Słynny grafolog wiedeński Artur Holz złożył wiedeńskiemu sądownictwu i policji kryminalnej wniosek zużytkowania grafologji, jako jednego ze środków pomocniczych przy wykrywaniu i charakterystyce przestępcy. Propozycja ta jednak nie została przez władze przyjęta na tej zasadzie, że grafologja w dzisiejszym jej stanie nie przedstawia poważnych gwarancji w kierunku wskazanym przez Holza.

Przy tej okazji „Neues Wiener Journal" przypomina znany w swoim czasie fakt związany ze znanym mordercą Schneidrem i opinję o nim, wydaną przez światowej sławy grafologa Rafaela Szermana.

Dnia 17 marca r. 1892 wykonano w Wiedniu wyrok kary śmierci na Szneidrze, który przy pomocy żony swojej Rozalji wynajmował służące w rozmaitych kantorach służby, a następnie, przy rzekając im dobre posady na wsi, mordował w lesie i ograbiał.

W czasie, gdy odbywał się proces przeciw zbrodniarzowi, w sądzie pracował obecny profesor uniwersytetu dr. Edward Lisst, któremu udało się zachować autograf osądzonego na śmierć.

W wiele lat po straceniu przestępcy pokazał on jego podpis Rafaelowi Szermanowi z prośbą o określenie charakteru jego autora. Szerman, nie ulegało to żadnej wątpliwości, nie mógł wiedzieć, do kogo należy sprezentowany mu podpis i mimo to, że nie potrafił nawet całkowicie odcyfrować niewyraźnie napisanego nazwiska, *i że upłynęło 26 lat od śmierci zbrodniarza*, znakomity grafolog, badając uważnie leżący przed nim podpis, tak określił jego właściciela:

„Osoba ta stoi na bardzo niskim poziomie kultury (Szneider był analfabetą i potrafił tylko podpisać swe nazwisko). Człowiek ten jest zdolny do wszystkiego najgorszego. Posiada on zastraszającą zmysłowość (przestępstwa jego częściowo spełnione zostały na tle seksualnem). Jest on także skłonny do rabunku (dowiedziono mu również typowego napadu bandyckiego). Popełnienie morderstwa jest dlań drobnostką. Posiada zupełne opanowanie i zachowuje zimną krew. Ma wielu ludzi na sumieniu (dowiedziono mu trzy popełnione morderstwa). Wobec sądu człowiek ten zachowa się z całą czelnością (odpowiadało to rzeczywistości). Będzie wszystkiemu zaprzeczał, dopóki nie zaskoczą go zebrane przeciw niemu niezbite dowody jego winy (tak było). Z całym spokojem wstąpi na deski szubienicy. Tak, on skończy tą śmiercią".

„Nie jest on okrutny w stosunku do zwierząt, wyłączając czynności zawodowe (Szneider był rzeźnikiem) *Widzę, jak ten człowiek popełnia morderstwo... Widzę pole, małe domki... Morderstwo spełnione przez uduszenie... On rzuca się jak zwierz na swą ofiarę*". (Szneider w ten właśnie sposób wykonywał swe straszne czyny).

Ta niezwykle prawdziwa charakterystyka tłumaczyć się może tą okolicznością, że Szerman oprócz tego, że jest znakomitym grafologiem, posiada również w bardzo silnym stopniu *siłę jasnowidztwa*. A więc albo podziałał nań w ten sposób przedstawiony mu podpis zbrodniarza, albo też mamy tu do czynienia z pewnym rodzajem telepatji i prof. Lisst mimowoli przekazał wrażliwe mu jasnowidzowi drogą sugiestywną wszystkie dane, jakie miał o owym przestępcy.

Lew jest łagodnym barankiem

w porównaniu z krokodylem, lampartem i bawołem,

— powiada znakomity podróżnik afrykański

Znakomity myśliwy afrykański, który przeważnie polowania swe odbywał z aparatem fotograficznym w ręku, zamiast z karabinem, mr. Cherry Kearton, wydał właśnie po angielsku książkę pod tytułem „W krainie lwa".

W książce tej po 25-letnich doświadczeniach w środkowej Afryce autor postawił sobie pytanie, które z dzikich zwierząt jest najniebezpieczniejsze?

Zwykle uważa się za nie lwa i goryla, a bawołu stawia się na samym końcu.

Natomiast dla Geartona krokodyl jest najstraszliwszym potworem, po nim idzie lampart i bawół, a może także niektóre węże.

Natomiast goryl jest wedle niego cichem i nieszkodliwem stworzeniem, a lew potęgą rzadko groźną.

Kearton opowiada jak to z dwu towarzyszami obserwował nosorożca, który zdążał do rzeki, aby napić się wody.

Ale zaledwo przytknął pysk do powierzchni wody, kiedy go pochwycił krokodyl, który zaczął go powoli wciągać w rzekę.

Waga nosorożca wynosi około 2 tysięcy kilo, a poza tem jest to jedno z najpotężniejszych i najsilniejszych zwierząt, które nadto wtym wypadku wskutek strachu, wytężyło do ostatecznych granic swoje siły. Jednakże nawet ta potęga nie potrafiła się oprzeć krokodylowi i w ciągu kilku minut nosorożec zniknął pod wodą.

Kearton dodaje, że kiedy się jest zaatakowanym przez każde inne dzikie zwierzę, lub węża, ma się zawsze jeszcze nadzieję ratunku, natomiast żadne zwierzę ani człowiek, jeżeli jest schwytany przez krokodyla, nie ma najmniejszej szansy ocalenia, a przy największym oporze walka kończy się po paru minutach.

Co do nosorożca, to jest on straszny, jeżeli go się zrani. Kearton opowiada o pewnej podróżniczce, która przebyła całą Afrykę wszerz i żaliła się na brak emocji w polowaniu. W dwa dni potem spotkała nosorożca, którego raniła ze zbyt słabej broni. Nosorożec uderzył na nią i zmiażdżył ją swemi potężnemi nogami. Nie dość na tem, bo następnego dnia, pod wpływem bólu w ranie, kiedy zobaczył przejeżdżający wóz, zaatakował, rozbił w drzazgi o zabił woźnicę.

Po krokodylu, wedle Keartona, najniebezpieczniejszem zwierzęciem jest lampart. Niebezpieczniejszym jest o wiele od lwa, który zabija tylko wtedy, kiedy jest głodny, albo kiedy się broni.

Natomiast lampart zabija przy każdej sposobności, bez względu, czy zdarzy mu się spotkać zwierzę, czy człowieka.

Kearton opowiada więc, jak to w pewnej wiosce jeden lampart porwał aż 22 dzieci, a Kearton owi zdarzyło się go spotkać w chwili, kiedy miał w ręku tylko aparat fotograficzny, a dokoła siebie dwanaście potężnych psów myśliwskich.

Pobiegł więc do domu po karabin, wydawszy rozkaz psom, ażeby zatrzymały zwierzynę do jego powrotu. Po powrocie udało mu się wprawdzie zabić lamparta, ale ten rozszarpał przedtem aż 10 psów.

Książka Keartona posiada wiele innych ciekawych ustępów, jak naprzykład o umiejętności przemykania się bez szelestu przez gęstwinę, właściwej lwom i słoniom, o tem jak dzikie zwierzęta uczą się strzec przed człowiekiem i jak je wprowadza w błąd automobil, w którym nie podejrzewają człowieka.

Śmierć króla detektywów Londynu

Na nim wzorował Conan Doyle Szerloka Holmesa

Wiadomo, że słynny powieściopisarz angielski Conan Doyle stworzył swego Sherloka Holmesa, kopiując go z życia. Nie jedna jednak postać z życia złożyła się na stworzenie bohatera wielu powieści.

Złożyło się na niego dwu ludzi, jednym był profesor anatomji, odznaczający się niesłychaną bystrością i logiką myśli, którego uczniem był Conan Doyle, a drugim Albert Hawkins, jego przyjaciel osobisty, jeden z pięciu naczelnych detektywów Londynu, jeden z tak zwanej „Wielkiej Piątki".

Otóż Albert Hawkins umarł właśnie w tych dniach, a dzienniki angielskie w nekrologach jego rozwodzą się nad prostotą jego walki z przestępczością i opisują go jako człowieka, który wyglądał raczej na właściciela dóbr, niż na policjanta, a który też w świecie przestępczym, miał przezwisko „Gospodarz".

Specjalnością Hawkinsa było wykrywanie szantażystów. Pewnego razu zwrócił się do niego lord Rotschild, który otrzymał list z groźbą zamordowania, jeżeli na pewnej półce w garderobie znanego hotelu nie złoży do oznaczonej daty znacznej sumy pieniędzy.

Za porada Hawkinsa sumę tę złożono. On sam czatował z rewolwerem w ręku w sąsiednim pokoju. W pewnej chwili wpadł do garderoby, z podniesionym w ręku rewolwerem i znalazł się wobec trzech mężczyzn, z których przynajmniej dwu było Bogu ducha winnych.

A jednak Hawkins się nie pomylił i odrazu rzucił się na trzeciego i aresztował go jako złodzieja.

Tajemnica skąd Hawkins w drugim pokoju wiedział, że ktoś już zabrał paczkę banknotów z półki i dlaczego trafił odrazu na złodzieja, była bardzo prosta

Oto pakiet banknotów spoczywał na bardzo cieniutkim druciku, który po zabraniu pieniędzy podniósł się jak sprężyna, utworzył kontakt elektryczny i dał sygnał dzwonkiem, umieszczonym w pokoju Hawkinsa.

Banknoty zaś, złożone w garderobie Hawkins posypał proszkiem chemicznym, tej samej barwy co banknoty, tak że nie zwracał uwagi, ale po wzięciu do rąk odrazu wcisnął się głęboko w skórę złodzieja i uczynił jego schwytanie niemylnem i to schwytanie na gorącym uczynku tak, że potem nie mógł się zaprzeć przed sądem.

Powiesił się

przed własnem weselem, bo za drogo kosztowało

Berlin, 31 sierpnia.

W turyńskiej wiosce Geselwenda, miał odbyć się ślub wieśniaka Petersa. Tuż przed ceremonją ślubną znaleziono narzeczonego powieszonego w lesie. Peters był wyjątkowo oszczędny. Tak, wziął do serca wydatki na wesele, że z rozpaczy popełnił samobójstwo.

GRAND KINO

Dziś i dni następnych!

Wielka uczta dla miłośników kina!

MIKOŁAJ KOLIN

uznany za najpocieszniejszego komika Europy w swej najnowszej i najlepszej kreacji — filmie

„KARUZELA GRZECHU"

Niesamowite przygody żywego nieboszczyka w 10 aktach.

Pozatem w rolach głównych czarująca **Betty Astor**, słynna **Natalja Lisjenko**, piękny **Gustaw Froehlich** oraz „Miss Rosja" **Wala Osterman.**

Początek seansów w soboty, niedziele i święta o godzinie 12-ej w południe, w dni powszednie o godz. 4.30 po poł.

LUNA

Dziś i dni następnych!

Arcydzieło słynnej wytwórni amerykańskiej First National.

Najrozkoszniejszy film sezonu

„JARMARK MIŁOSCI"

Kipiący warem krwi dramat białej niewolnicy najwytworniejszego reżysera George'a Fitzmaurice.

W rolach głównych:

Najpiękniejsza gwiazda Ameryki **Billie Dove**, Najromantyczniejszy kochanek **Gilbert Roland**, Najokrutniejszy „Czarny charakter" **Noah Beery.**

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyrekcją A. Czudnowskiego.

Ceny miejsc zniżone.

„Kawa bez kofeiny"

Salomonowy wyrok sądu niemieckiego

W ostatnich latach rozpowszechniła się w Niemczech tak zwana „kawa bez kofeiny".

Firmy, które wypuściły nowy ten gatunek kawy na rynek, twierdzą, że udało im się usunąć z ziarn kawowych szkodliwą dla zdrowia kofeinę.

Jednocześnie firmy te przeprowadzają żywą akcję przeciwko — trującej kofeinie. Reklamy ich głoszą: „Kofeina działa zabójczo na serce i system nerwowy, rujnując organizm, jest przyczyną bezsenności".

W obronie kofeiny wystąpiły — z równą energją — firmy sprzedające kawę zwykłą, „tradycyjną", które niemniej stanowczo twierdzą w swych reklamach, że „kawa, zawierająca kofeinę nie szkodzi nikomu". Z milionowych rzesz, pijących kawę, ani jeden człowiek nie zachorował wskutek spożycia tego smacznego napoju. Kawa nietylko jest nieszkodliwa, lecz, przeciwnie, nad wyraz pożyteczna.

Sporem tym zainteresowali się lekarze niemieccy, którzy zwrócili się do sądu z prośbą o zakazanie obu rodzajów reklamy.

Szkodliwość kofeiny — oświadczają lekarze — zależy całkowicie od organizmu konsumenta.

W ostatnim numerze „Medizinische Wochenschrift" ogłoszono orzeczenie sądu, który godził się z wywodami autorytetów lekarskich i zabronił firmom posiłkowania się podobnemi reklamami.

Nie wolno w reklamie twierdzić stanowczo: kawa zawierająca kofeinę jest szkodliwa, ale także — nie wolno zapewniać, że jest nieszkodliwa.

Niech konsument sam sobie o tem wyrobi zdanie. A najlepiej niech się poradzi lekarza.

Coś dla naszych władz skarbowych

Pomnik... nieznanego podatnika

Jak wiadomo wyspy Filipiny ze swą tybulczą ludnością należą do Stanów Zjednoczonych. Władzom skarbowym trudno bardzo skłonić mało okrzesanych mieszkańców tych wysp do regularnego płacenia podatków.

Trudności tej postanowiono zaradzić w sposób wysoce oryginalny, oparty na głębokiej znajomości psychologji ludzkiej. Władze amerykańskie chcą mianowicie pogłaskać dumę Filipińczyków, przez wystawienie pomnika obywatelom płacącym podatki. Tak powstał projekt wystawienia w stolicy Filipin Manila pomnika, wzorowanego w pomyśle poniekąd na licznych pomnikach „Nieznanego Żołnierza".

Nowy pomnik „nieznanego podatnika" ma obudzić w Filipińczykach uczucia obywatelskie.

Przepisy, ustawy, okólniki

szeroką falą zalewają cały kraj, wprowadzając chaos i brak poszanowania prawa

Mamy 30 „Dzienników urzędowych" i przeszło 150 tysięcy różnych rozporządzeń

Łódź, 2 września.

Zdaje się, że tylko jako dowcip (gdyż trudno sobie wyobrazić, aby wypadek taki mógł mieć naprawdę miejsce) opowiadają sobie następującą historyjkę:

Rzecz dzieje się w jednem z miast polskich. Północ. Do policjanta, stojącego na skrzyżowaniu dwóch ulic, podchodzi pewien pan z trudem trzymający się na nogach i zapytuje:

— Przepraszam... pana... Czy... na... ulicy... wolno... palić... papierosa?..

Policjant pomyślał chwilę i odparł:

— Zabronione niby nie jest, ale czy wolno, to wie pan,

niewiadomo

„Niewiadomo" — mądre słówko, które właściwie powinno służyć na określenie parawanika, za niem bowiem, jak za parawanem kryje się wszelkie niezdecydowanie, wszelka nieświadomość i brak pewności.

— *Niewiadomo...*

Ileż razy dziennie słyszymy to słowo w potocznej mowie przy załatwianiu najbłahszych spraw.

Mało jest ludzi, którzy orjentują się w szeroko rozgałęzionej sieci różnorodnych przepisów prawnych, rozporządzeń, nakazów i okólników.

O laikach wogóle niema co mówić, gdyż zwykły śmiertelnik mimo największych starań nie ogarnie całej tej masy przepisów administracyjnych, lecz nawet fachowcy narzekają na

szaloną inflację rozporządzeń.

które zalewają nasz kraj.

Stąd właśnie pochodzi owe magiczne słówko „niewiadomo".

Wiadomą jest rzeczą, że

„tam, gdzie dużo praw, tam słabe prawo"

A w Polsce praw mamy do licha i trochę.

Bo proszę tylko posłuchać!

Nasz „Dziennik Ustaw" z lat 1918 — 1928 włącznie obejmuje ogółem 9,215 pozycji i 17,669 stron druku.

„Monitor Polski" w tym samym okresie zawiera około 7,000 pozycji.

Mamy pozatem „Dziennik Ustaw Śląskich", „Dziennik Taryf Kolejowych", Dziennik Urzędowy głównego urzędu miar", „Dzienniki Urzędowe" ministerstw komunikacji, poczt i telegrafów, skarbu sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, wyznań religijnych i oświecenia publicznego, spraw zagranicznych, wreszcie 16 „Dzienników wojewódzkich", które w myśl rozporządzenia Pana Prezydenta są również źródłem prawa!

A więc mamy około 30-tu różnych dzienników i monitorów, jeżeli zaś przyjąć że w każdym z nich umieszczono dotychczas po 5,000 różnych przepisów, to ogółem otrzymamy potworną liczbę

150,000 rozporządzeń, obowiązujących na terenie naszego państwa!

Któż je wszystkie spamięta? Kto potrafi tak postępować, by nie wejść w kolizję z żadnem z tych rozporządzeń, których nie znamy, które są dla nas zupełnie obce.

W takich warunkach prawo musi się stać jakąś

wiedzą tajemną,

do której nikt nie ma przystępu.

Dlatego też wśród obywateli nieuświadomionych często rodzi się przypuszczenie, że prawo to coś krzywdzącego, coś zbędnego i istniejącego tylko po to, by szykanować bliźnich.

Z inflacją przepisów nie mniej zmartwień ma urzędnik, który błądzi w tym labiryncie poomacku, nie mogąc dojść do ładu.

Taki stan rzeczy jest oczywiście ogromnie niepożądany.

Czynniki kierujące, zdając sobie z tego sprawę, powołały

specjalną komisję,

która zajmuje się od szeregu miesięcy zebraniem wszystkich przepisów administracyjnych.

Rozporządzenia te zostaną ujednostajnione i odpowiednio zredukowane, aby na przyszłość zarówno obywatel jak i urzędnik mógł się łatwiej zorjentować w chaosie „rozporządzeniowym".

— Zapewniam cię, że Henryk jest idjotą!...

— Dlaczego tak sądzisz?... Czy chce się z tobą ożenić?...

Samozwańczy lekarz

wędruje po miasteczkach polskich wyłudzając pieniądze od chorych osób

Łódź, 2 września.

Do Sokołowa, małego miasteczka w powiecie stryjskim, przybył przed niedawnym czasem pewien jegomość średniego wzrostu, o okrągłej twarzy i ostro ostrzyżonej bródce, który zameldował się w urzędzie gminnym

jako lekarz z zawodu

i przedstawił odpis dyplomu lekarskiego na imię i nazwisko dr. Dawida Jurkowicza.

Oczywiście, że „pan doktór" przyjęty został ze wszelkiemi honorami, gmina zastosowała wzlędem niego

wszelkie możliwe ulgi,

wystarano się dlań o mieszkanie itd.

Dr. Jurkowicz nawiązał w krótkim czasie znajomości z czołowymi obywatelami Sokołowa i dzięki ich protekcji zyskał bardzo szybko

sporo pacjentów.

Sposób leczenia nowego lekarza był jednak bardzo dziwny. Dr. Jurkowicz na wszystkie choroby, bez względu na objawy, zapisywał swym pacjentom albo aspirynę, albo wodę utlenioną, albo jakieś zioła z własnej apteczki.

Ta dziwna i bardzo ograniczona metoda lekarska wydała się podejrzana obywatelom Sokołowa i zaczęto podejrzewać, czy dr. Jurkowicz posiada rzeczywiście

prawdziwy

dyplom lekarski.

Podejrzeń tych nabrały również po pewnym czasie władze sokołowskie, które bliżej zaczęły się interesować osobą nowego lekarza.

W tym czasie władze otrzymały wiadomość, że pewien lekarz z Zawiercia

zgubił

odpis swego dyplomu. Sprawdzono jak się ów lekarz nazywa i okazało się, że nazwisko lekarza z Zawiercia jest

identyczne

z nazwiskiem wypisanym na duplikacie dyplomu. Wobec tego nie było już żadnych wątpliwości, że przybyły do Sokołowa osobnik, podający się za lekarza Jurkowicza, lekarzem wcale nie jest i posługuje się zdobytym

w jakiś tajemniczy sposób obcym dyplomem.

Władze wydelegowały więc do mieszkania rzekomego lekarza przedstawicieli policji, którzy mieli zamiar oszusta aresztować, lecz samozwańczy lekarz prawdopodobnie wcześniej dowiedział się o zamiarach policji i

ulotnił się z Sokołowa.

Oszust grasował w Sokołowie przez trzy tygodnie i w ciągu tego czasu zdołał już zebrać dość pokaźną sumkę pieniędzy.

Prawdziwy dr. Jurkowicz, przebywający stale w Zawierciu poczynił już odpowiednie kroki celem unieważnienia odpisu swego dyplomu.

Ponieważ zachodzi podejrzenie że ów osobnik będzie uprawiał swój proceder również w innych miastach Polski, przeto ostrzega się przed nim publiczność i władze.

Rzekomy dr. Jurkowicz nie ma pięty u prawej nogi i chodzi przy pomocy szczudła.

Pierwsza włamywaczka

łódzka skazana na 6 m. więzienia

Łódź, 2 września.

Stanisław Wójciński posiadał sklep kolonjalny w jednym z domów przy ul. Cegielnianej. Przy sklepie tym mieściło się również prywatne mieszkanie pana W.

W nocy z dnia 15-go na 16-ty stycznia, p. W. usłyszał nagle jakieś szmery, dochodzące ze sklepu.

Zerwał się na równe nogi i schwyciwszy laskę, wbiegł do sklepu. Po odkręceniu elektrycznego kontaktu ujrzał w sklepie zamiast złodzieja...

złodziejkę.

Kobieta, która dokonała włamania...

Zda się jest to pierwszy okaz w Łodzi, a bodajże w całej Polsce...

Oczywiście, że p. W. dał sobie z nią szybko radę. Dziewczyna miała przy sobie pęk wytrychów, łomy, jakieś klucze i inne narzędzia złodziejskie. Twierdziła, że była pijana i do kradzieży wciągnął ją jakiś znajomy, który w krytycznej chwili uciekł.

Chciała również zbiec, lecz jej się nie udało.

Sąd skazał pierwszą włamywaczkę polską, Walerję Pieniacką na 6 miesięcy więzienia.

DROGA DO PIĘKNA przez krem FASCINATA

Wypadł z pociągu i stracił mowę

Przez 11 dni wlókł się z Częstochowy do Krakowa

Straszna tragedja chłopca, który jechał do swych krewnych

Łódź, 2 września.

21-letni Michał Korski, mieszkaniec wsi Zielnice w województwie łódzkiem wyjechał przed kilku tygodniami do Lwowa do swych krewnych.

Korski wyjechał pociągiem pośpiesznym z Łodzi. Za Częstochową zdarzył się tragiczny wypadek.

Korski jechał w pustym przedziale. Oparł się o drzwi wagonu i przez otwarte okno oglądał uciekające z przed oczu krajobrazy. Nagle niezamknięte drzwi otwarły się i

nieszczęśliwy młodzian wypadł z pędzącego pociągu

i odrazu stoczył się z nasypu do rowu.

Nikt nie zauważył tego strasznego wypadku albowiem Korski, leżąc w rowie był dla nikogo niewidoczny.

Dopiero na najbliższej stacji za Częstochową zauważono otwarte drzwi przedziału, lecz nikomu nie wpadło na myśl że drzwi te stały się powodem tragicznego wypadku. Ponieważ Korski nie miał w przedziale żadnego bagażu, przeto nikt nie wiedział nawet, że ktoś jechał w tym przedziale.

Tymczasem nieszczęśliwy młodzian wypadłszy z wagonu,

stracił przytomność.

Jak długo tak leżał — nie wie, gdy otworzył oczy, ujrzał schyloną nad sobą postać chłopa, który przejeżdżał na furmance drogą i zainteresował się leżącym w rowie nieprzytomnym młodzieńcem.

Korski otworzył usta i chciał **coś** powiedzieć, lecz

słowa ugrzęzły mu w gardle.

Jeszcze raz wysilił swą wolę, by wydobyć ze siebie jakieś słowo — lecz **na**próżno.

Wskutek wypadku

stracił słuch i mowę.

Na ciele jego wypadek ten nie pozostawił większych śladów. Młodzian był tylko ogólnie potłuczony.

Porozumiał się na migi z chłopem, który zabrał go na swą furmankę i odwiózł do swej chałupy.

Korski przeleżał tam dwa dni, poczem wyruszył w stronę Krakowa.

Jedenaście dni błąkał się po drogach i szosach aż wreszcie zmęczony, wycze pany i głodny

dotarł do Krakowa.

Najpierw udał się do kościoła Marjackiego na nabożeństwo, lecz ledwie tylko siadł,

stracił przytomność i runął na ziemię.

Wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz ocucił chłopca i począł wypytywać go o bliższe dane.

Wtedy Korski opowiedział o swym nieszczęśliwym wypadku. Policja zawiadomiła rodzinę, a Korskiego skierowano do szpitala.

Jak wyglądałoby posiedzenie komisji magistrackiej, gdyby w niej zasiadał bok ser.

PULSA PUDRY
suche-płynne-prasowane ryżowe-matowe-perłowe

Telefon

Założyliśmy sobie telefon.

Jesteśmy jedynymi lokatorami w całym domu, posiadającymi telefon.

— Ach, jak to dobrze, że państwo mają telefon — rzekła pierwszego dnia nasza sąsiadka, pani Wścibska — przypuszczam, że można chyba zadzwonić, prawda?...

Od owego dnia nasza sąsiadka pani Wścibska dzwoni od nas mniej więcej trzy razy dziennie. Jej syn również. Córka też. I siostrzenica. Ale nic jej nie można powiedzieć, bo to nasza sąsiadka. Pozatem pożyczyła nam na lato łóżko polowe. Musimy więc wszystko znosić w milczeniu.

Mieszkamy na Lipowej. Gospodarz nasz mieszka na Aleksandryjskiej. Ponieważ dom, w którym mieszkamy, jest stary i zniszczony, przeto lokatorzy ciągle mają jakieś życzenia pod adresem gospodarza. A wszystkie te życzenia wysyłane są za pośrednictwem naszego telefonu!..

Nad nami mieszka młode małżeństwo. Gdy mąż spóźnia się wieczorem do domu o godzinę, dzwoni do nas i prosi, abyśmy łaskawie zawiadomili jego żonę, kiedy powróci. On się spóźnia najmniej pięć razy na tydzień!

Pod nami mieszka pewna artystka. Ponieważ ją troszkę znamy, więc zrozumiałą jest rzeczą, że ona i wszyscy jej znajomi korzystają z naszego telefonu i jest rzeczą zrozumiałą, że każda artystka ma bardzo wielu znajomych.

Naprzeciwko, w sąsiednim domu, mieszka pewna starsza pani ze swym synem. Od czasu gdy mamy telefon, starsza pani z przeciwka odwiedza nas codziennie i dzwoni. Jej syn mówił mi, że matka jego bardzo się męczy tem chodzeniem. Poradziłem mu, żeby sam założył sobie telefon. Od tego czasu przestał mi się kłamać, a jego matka już więcej nas nie odwiedza.

Zrozumiałą jest rzeczą, że nikt z lokatorów nie chce się wtrącać do rachunków za używanie telefonu. Oni powiadają, że nigdy nie dzwonią. Ci ludzie mają szalenie krótką pamięć.

Musimy więc płacić olbrzymie sumy za telefon.

Ale za to wolno nam od czasu do czasu skorzystać z własnego telefonu.

V. S.

Hallo! Tu radjo!..

11.56 — Sygnał czasu i hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05 — Koncert płyt gramofonowych.
12.50 — Wiadomości z PWK.
13.00 — Komunikaty: meteorologiczny i przygodne.
15.40 — Komunikat gospodarczy.
16.15 — Przegląd komunikacyjny.
16.30 — „Kącik artystyczny LSG". Występ p. St. Karlińskiej.
16.40 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.15 — Komunikaty przygodne.
17.50 — Ostatnie nowiny z wystawy.
18.00 — Muzyka lekka z Wilna.
19.00 — Rozmaitości.
19.25 — Komunikaty: rolniczy i meteorologiczny.
19.55. — Sygnał czasu.
20.30 — Koncert międzynarodowy z Wiednia, Pragi, Berlina, Budapesztu i Zagrzebia.
22.00 — Komunikaty.

Lekarz-dentysta
Fanny Horowicz
Cegielniana 25, I p. fr.
Ordynuje w godz. 9—1.

Śmierć najlepszej lotniczki angielskiej

Najlepsza pilotka angielska lady Heath, która zdobyła sobie w ostatnich czasach sławę, jako nieustraszona lotniczka, zdobywając światowe rekordy, podczas ostatniego lotu, w „derbach" lotniczych w Ameryce, spadła i wskutek wadliwego działania spadochronu zabiła się na miejscu.

Wczorajszy upał w Łodzi

Tego jeszcze nie było! — Mężczyźni bez marynarek. — W kinach łykano lody w waflach. — W ogrodach i na letniskach Wrzesień czy lipiec?

Łódź, 2 września.

Zar spiekota, upał, gorąco, skwar — wszystko to razem wzięte i podniesione do kwadratu nie daje pojęcia o tej dusznej, parnej atmosferze jaka panowała w dniu wczorajszym. Jakaś potężna fala

znoju, omdlenia i bezczynności

zalała całe miasto, spływając nudą niedzielną po ścianach wszystkich pokoi, gabinetów i kawiarń, po brukach ulicznych nie omijając nawet letnisk.

Dzień wczorajszy wlókł się monotonnie jak

długo pociąg towarowy,

napełniony rozżarzonym węglem. Nuda, pustka jałowa i okropny żar.

Łodzianie bronili się przed spiekotą w sposób różnorodny.

Przed południem widziało się na ulicy oraz w lokalach publicznych bardzo wielu mężczyzn

bez marynarek.

Inowację tę powitać należy z całkowitem uznaniem. Czyste koszule są zawsze mile widziane na ulicy. Mężczyźni są tak zmaltretowani przez okrutną panią modę w letnie dni upalne, że należy im wybaczyć chęć pozbycia się ciężkiej marynarki.

W kinach i teatrach walczono ze skwarem w inny, bardziej oryginalny sposób, a mianowicie

łykano lody w waflach

które przynoszono ze sobą opakowane w papier. W kinie jest cimno — nikt więc nie widział prócz reportera „Expressu", który oczywiście zawsze i wszędzie wszystko wie, wszystko widzi i wszystko słyszy.

Wszelkiego rodzaju chłodnie, salony chłodzące, budki, z wodą sodową i cukier nie robiły świetne interesy. Łodzianie wchłaniali wczoraj potworne ilości wody sodowej i lodów. Był to prawdopodobnie

najlepszy dzień

dla fabrykantów lodu i wody sodowej w czasie tegorocznego lata.

Wszystkie ogrody łódzkie cieszyły się niezwykłą frekwencją. Szczególnie

miejsca w cieniu

posiadały wyjątkową wartość.

Oczywiście, że miejscowości podmiejskie również były przepełnione. Zrana cieszył się wielkiem powodzeniem wspaniały basen w Zgierzu dokąd zjechało się bardzo wiele łodzianek i łodzian.

Dopiero później wieczorem temperatura nieco opadła.

Gdyby nie kalendarz, wskazujący dziś 1-go września, można byłoby pomyśleć, że to połowa lipca...

Węża brała za ducha

i spała z nim w łóżku

Pewna młoda dziewczyna w miejscowości Lauw, w pobliżu Milhuzy, od pewnego czasu opowiadała swoim znajomym, że w nocy słyszy w swoim pokoju dziwne szelesty i szmery.

Uważała to za objawy spirytystyczne, ale ponieważ miała czyste sumienie in ie wierzyła żeby jakiś duch chciał jej zrobić coś złego, więc niewiele sobie z tego robiła i obudzona przez szmery, zasypiała z powrotem spokojnie.

Wreszcie jednak pewnej nocy szmery stały się tak bliskie jej głowy, że sięgnęła ręką i natrafiła na coś śliskiego i zimnego.

Zapaliła światło i spostrzegła, że w łóżku jej ułożył się i przytulił do niej wąż, prawie dwumetrowej długości, który najwidoczniej znajdował się w pokoju już od kilku dni, wędrował po ciemku, a ośmielając się coraz to bardziej, zbliżał się do wygodnego legowiska i do ciepłego ciała, które go neciło.

Panienka narobiła krzyku, ale, zanim ktokolwiek przybył jej na pomoc, porwała jakiś twardy przedmiot i zabiła nim węża.

Następnego dnia, w innym domu tej samej wioski, znaleziono drugiego węża, prawie tej samej wielkości.

„Daj buzi, moja mała"
oto motto pięknego filmu z czarującą
Madge Bellamy p.t. **„Panienka we fraku"**
który wraz z **„Dziewczyną ze spelunki"**
z piękną **Mary Astor** stanowi następny rekordowy program
LUNY.

Bernard Shaw

zakochał się aż po uszy w pięknej amerykance

Pani Edna Peters jest
„królową piękności
wybraną przez sąd konkursowy w Miami na Florydzie. Jednocześnie pani Peters uzyskała honorowy tytuł najcharakterystyczniejszej reprezentatki płci pięknej w Ameryce. Obecnie pani Peters bawi w Europie gdzie poznała Bernarda Shawa. A skutek tego spotkania był taki, że
Shaw zakochał się aż po uszy w pięknej amerykance.
Jedno z pism zagranicznych donosi w tej sprawie:

— „Bernard Shaw jest zakochany aż do szaleństwa... Wydaje się to nieprawdopodobne, a jednak.. prawdziwe. Czy dał się umieść komplimentom pięknej amerykanki?.. I czy zakochał się tylko przez wdzięczność?... Gdyż pani Edna Peters wyraziła się o Bernardzie Shawie w sposób następujący:

— **On jest młody i zachwycający. Nie widziałam nigdy w życiu piękniejszego mężczyzny Bernard Shaw jest uosobieniem męskiego ideału".**

Możliwe, że Shaw, mówiąc o swej wielkiej miłości względem pani Peters, tylko żartuje... Jedno jest tylko pewne: pani Peters jest zakochana w autorze „Wielkiego kramu"

nie na żarty...

Gdyby rzeczywiście Shaw został ofiarą miłości, byłby to najlepszy najwspanialszy dowcip, na jaki mógłby się zdobyć ów wielki satyryk i ironista.

Film dźwiękowy

przedstawiający ceremonjał kościelny

W pobliżu Medjolanu w klasztorze św. Franciszka nakręcają obecnie wielki
film dźwiękowy,
który nie posiada żadnej treści, lecz przedstawia tylko ceremonje kościelne z udziałem chórów i przy akompanjamencie kościelnej muzyki.

Udział w filmie biorą nietylko mnisi lecz również artyści filmowi. Obraz ten wyświetlony będzie w Watykanie i ma na celu poznać mniejsze kościoły z ceremonjałem katolickiego kultu.

Zaciekły spór

wokół sensacyjnych pamiętników byłego kamerdynera Napoleona

W jednem z czasopism francuskich ukazały się pamiętniki byłego kamerdynera Napoleona — Marchanda, który to warzyszył swemu panu na Elbę i wyspę św. Heleny, i który następnie uzyskał za swą ofiarność tytuł hrabiego.

Wspomnienia Marchanda, wydobył na światło dzienne szereg szczegółów o których historja

tajemniczo milczała.

Marchand był najbliższym powiernikiem Napoleona i stał wiernie przy jego boku

Marchand wstąpił do służby wojskowej w 1811-ym roku, mając 20 lat. Pamiętniki jego zawierają wiele

sensacyjnych szczegółów.

Posiadają one również wysoką wartość dla krytyków literackich, albowiem Marchand wypowiada się w nich o utworach Napoleona.

Pierwsze odcinki tych pamiętników wywołały w całej Francji ogromną

burzę protestów.

Potomkowie Marchanda protestują energicznie przeciwko dalszemu drukowaniu pamiętników. Redakcja pisma twierdzi jednak, że zapłaciła za rękopis

olbrzymie sumy

i wstrzymanie dalszego druku narazi ją na wielkie straty.

Spór wokół pamiętników byłego kamerdynera Napoleona zatacza coraz szersze kręgi.

Jedno tylko w tej całej sprawie wydaje się niezrozumiałe, a w każdym razie bardzo dziwne:

Marchand umarł w roku 1867-ym...

W jaki więc sposób tak ważne dokumenty historyczne i literackie mogły być ukrywane przez 62 lata.

„Chciałem ten krzyż pokazać rybom!"

Gerbault i Assolant
w świetle anegdoty

Gdy Allain Gerbault otrzymał krzyż legji honorowej **po przepłynięciu żaglówką przez Atlantyk,** jego wielbiciele byli rozczarowani faktem przyjęcia odznaczenia, jako że Gerbault jest niepoprawnym wrogiem wszystkiego, co przypomina życie gromadne.

Pewnego dnia ktoś z ludzi bliskich powiedział mu o tym zdziwieniu i zapytał co się stało, że on taki, asceta i człowiek gardzący wszelkiemi przyjemnościami i zewnętrznymi honorami, przyjął krzyż legji. Gerbault na to odpowiedział: **„Chciałem ten krzyż pokazać rybom".**

Gerbault jest zlecydowanym **wrogiem kobiet, to też obecnie ma on tak szalone wśród nich powodzenie, jak chyba żaden choćby najwięcej znany artysta filmowy.**

Wielu ludziom wydaje się zgoła niezrozumiałe, że ten człowiek, znany sportowiec i bardzo zamożny kawaler, doskonale grający w tenis, nie chce położyć kropki nad swą podróżą przez ocean i zostać w Paryżu lwem salonowym.

***

Assolant, który niedawno przeleciał na „Żółtym Ptaku" Atlantyk, a przed kilku dniami z towarzyszemi tego lotu był w Warszawie, **jest mniej wrogo względem kobiet usposobiony.** Jego przyjaciel i towarzysz lotu, Lotti opowiada o nim taką historyjkę.

— Na kilka dni przed ustalonym już terminem lotu do Europy, jak wiadomo przelecieli oni ocean w kierunku wschodnim Assolant **nagle znikł.** Towarzysze byli tym faktem bardzo zaniepokojeni, przypuszczając, że spotka go coś złego. Jak się później okazało, rzecz przedstawiała się wręcz odwrotnie. Na krótko bowiem przed odlotem zjawił się Assolant, **mocno wyczerpany i małomówny.** Już jednak w kilka minut po jego przybyciu zjawiło się na lotnisku kilku dziennikarzy, którzy domagali się bliższych szczegółów co do ślubu Assolanta, który miał miejsce co tylko na jednym z przedmieść New Yorku.

„To prawda — odrzekł na to Assolant — ożeniłem się właśnie. Po wykupieniu pozwolenia na ślub oraz różnych koniecznych w takich wypadkach podarunków zabrakło mi pieniędzy, dlatego musiałem wracać pieszo. Stąd moje zmęczenie. Ale odlatujemy już!"

Następnego dnia istotnie „Żółty ptak" leciał już nad Atlantykiem. A rozwód Assolanta poszedł równie szybko, jak ślub. W kilka dni po przybyciu żony jego do Francji zauważyli oboje, iż ona **za mało rozumie po francusku, on zaś — po angielsku.** Na tym tle dochodziło do różnych nieporozumień, szczególnie, że Lotti nie był stale przy nich i nie mógł służyć w roli tłumacza.

Pewnego dnia Assolant dał swym przjaciołom do zrozumienia, **że chętnie odzyskałby wolność.** Wobec tego Lotti zaprosił panią Assolant na naradę we troje i wyłuszczył cel narady. Po krótkim ataku nerwowym amerykanka poprosiła o papieros. „Dobrze — powiedziała, puszczając w zamyśleniu błękitny dymek — **to było próbne małżeństwo,** a próba się nie udała".

Lotti, człowiek sprytny i delikatny jakoś sprawę rozwodu załatwił.

Król bułgarski
żeni się z córką Cyryla

W kołach zbliżonych do otoczenia głowy monarchistów rosyjskich, pretententa do tronu Romanowych, wielkiego księcia Cyryla, w czasie najbliższym odbędą się zaręczyny króla bułgarskiego Borysa z córką księcia Cyryla, Kyrą. Prawdopodobnie na ten raz małżeństwo króla Borysa, który dotychczas już kilkakrotnie zabiegał o rękę kilku księżniczek krwi, dojdzie do skutku.

Ciastka z komarów,
wino z mrówek, smakołyki z gąsienic
—oto ulubione przysmaki szczepów południowo-amerykańskich

Zwykle uważa się Chińczyków za naród, który zjada najobrzydliwsze rzeczy, np. dżdżownice i jaja siedmioletnie.

Ale kto wie, czy Południowa Ameryka nie wytrzymała by z nimi konkurencji.

W niektórych okolicach sławne jest tam wino, które nosi nazwę „Mochileras" i ma wprawiać pijących je w szczególne dobre usposobienie.

Otóż to wino robi się z prasowanych i fermentowanych mrówek pewnego gatunku, które całemi workami chłopi przynoszą do miast.

W Argentynie, prawie każdy piekarz, oprócz chleba zwyczajnego, sprzedaje chleb z jajeczek pewnego chrząszcza wodnego, noszącego nazwę miejscową Korixa, rojącego się w wodach miljonemi i znoszącego jajka w olbrzymich ilościach na wodnych trawach.

Gąsienice, jaszczurki i żaby, w niektórych częściach południowej Ameryki, uchodzą za największe przysmaki, a Indja nie plemienia Ottomac wyrabiają chleb, nietylko z ryb, ale i szlamu rzecznego w okresie deszczowym.

Inny szczep indyjski żyje komarami, które prasuje się i formuje w pewnego rodzaju biszkopty, mające smak bardzo zbliżony do kawioru.

Wszystko to wszędzie popija się miejscową osobliwą herbatą, znaną już z opisów podróżników „Herva Mate" z drzewa o liściach, podobnych do wierzby, które suszy się w piecu, rozciera na proszek i miesza się z kipiącem mlekiem albo wodą, otrzymując w ten sposób podobno najbardziej podniecający i ożywczy napój, który niema ujemnych skutków naszej herbaty i kawy.

Straszny wypadek
rosyjskich podróżników podbiegunowych

W pobliżu kraju Franciszka Józefa, na dalekiej podbiegunowej północy, znajduje się obecnie rosyjski łamacz lodu „Sedow" z wyprawą profesora Samojłowicza, badającą naukowo tamtejsze okolice.

Otóż w tych dniach kierownik wyprawy Schmidt udał się na pola lodowe, w których utworzyła się głęboka grota, ażeby w niej zaczerpnąć do badania próbki wody.

Ledwie jednak Schmidt wraz z towarzyszami znalazł się w grocie, gdy nagle wskutek przesunięcia się bloków lodu, wejście do niej zostało prawie, że zamknięte.

W najwyższym pośpiechu podróżnicy starali się wdrapać na złomy lodu, które jednakże pod ich ciężarem zaczęły się walić i tonąć. Z największym trudem udało im się wydobyć na wolną przestrzeń, gdy grota, pod naciskiem gór lodowych, zawaliła się.

Równocześnie jednak całe pole lodowe wprawiło się w ruch, naciskając na okręt i prąc go ku wielkiej ścianie lodowej.

Wobec tego łamacz lodu musiał uciekać pozostawiając drugą grupę wyprawy z profesorem Samojłowiczem na czele, która udała się na wyspę Scotta nie biorąc ze sobą żadnych środków żywności.

Dopiero następnego dnia udało się profesorowi Samojłowiczowi i jego towarzyszom dotrzeć do „Sedowa" po bardzo uciążliwym marszu, podczas którego uczestnicy jego musieli nieraz ciągnąć po chropowatych lodach ciężką swoją szalupę.

ODEON PRZEJAZD 2. | **WODEWIL** GŁÓWNA 1.

Ulubienica świata!

Lya Mara w szampańskiej komedji reżyserji Fr. ZELNIKA p. t. **„Czerwony Krąg"**

film zrealizowany pg. głośnej powieści **Edgara Wallace.**

UWAGA: Kinoteatry Odeon—Wodewil wyświetlają jednocześnie.

CORSO ZIELONA 2.

Ulubieniec świata!

Ken Maynard

z swym rumakiem Farzanem w sensacyjno-awanturniczym filmie p. t.

1 przeciw 10-ciu

Nadprogram FARSA.

Stefan Burski.

Czerwony testament

Sensacyjny romans z życia współczesnej Łodzi.

ROZDZIAŁ I.
w którym poznajemy pana Wiktora Bacha.

Łódzka powaga prawnicza w sprawach cywilnych, znakomity interpretator zawikłanego prawa spadkowego Jan Libert nie zdążył wypocząć po obiedzie, gdy młody sekretarz stanął na progu sypialni i zaanonsował półszeptem:

— Panie mecenasie, trzech klijentów już czeka.

— Dopiero kwadrans po czwartej — odpowiedział ponuro adwokat Libert, zmęczony pracą w sądzie, gdzie przed południem walczył zaciekle przeciwko trzem groźnym przeciwnikom w interesie swego możnego klijenta Rudolfa Krossa, właściciela wielkiej fabryki włókienniczej.

— Panie Władysławie! — zawołał Libert, zatrzymując wychodzącego sekretarza. — Czy z sądu telefonowano o wyniku sprawy Krossa?

— Dotąd nie, zapewne ogłoszenie wyroku odroczone zostanie na siedem dni, tak coś przebąkiwano — odpowiedział wszechwiedzący pan Władysław, nieoceniony szperacz aktowy, przed którym nie ukryje się żadna tajemnica kancelarji sądowych, który z pod ziemi wydostaje potrzebne dokumenty, usłużny, dobrze ułożony, energiczny, o bystrem spojrzeniu i szybkich zdecydowanych ruchach.

— Zaraz przyjdę — odpowiedział Libert, a myśli jego znów powróciły do dociekań i rozmyślań na temat skomplikowanego procesu Krossa, którego wyniku nie był całkiem pewien.

— Pan Ruciński też czeka — dodał sekretarz, wymieniając nazwisko jednego z okolicznych właścicieli ziemskich, a jednocześnie nudziarza potwornych rozmiarów, który uważa za swój święty obowiązek raz w miesiącu odwiedzić swego adwokata.

Libert liczył się z Rucińskim. Po pierwsze był on człowiekiem zamożnym, młody Stefan Ruciński adorował pannę Marylę Libert — to dwa. Ruciński miał kolosalne stosunki i koligacje w Warszawie — to trzy.

Dziś jednak machnął niecierpliwie ręką jakby odpędzając myśl nieprzyjemną, pochłonięty całkowicie ważeniem szans rannego procesu.

Do sypialni weszła z hałasem pani Izabella, a pośpiesznie wciągane białe rękawiczki świadczyły o tem, że wychodzi na miasto i to zaraz, natychmiast bowiem pożerała ją ciekawość jak też wygląda nowa suknia balowa, dosłowny model, „architektonicznie, koncepto wo i materjałowo" — jak mówiła Izabella, której przed chwilą telefonicznie zameldowała krawcowa, że „suknia — bajka" czeka na szanowną panią.

Iza wyciągnęła do męża dłoń i palcami wskazała, że pożąda nietyle pieszczot i miłości, ile żywej, oryginalnej, błogosławionej w skutkach gotówki.

— Ile? — rzucił Libert, sięgając do bocznej kieszeni i począł odliczać nowe sztywne setki.

— Jeszcze Jasienieczku, jeszcze jedną — prosiła Iza, która przekroczyła czterdziestkę, czuła się dwudziestoletnią, a zgrabna figurka pozwalała jej stroić minki siedemnastolatka.

— Pięćset, dosyć! — powiedział stanowczo Libert, a z tonu jego i zdecydowanego gestu wynikało, że w ryzach trzyma swą uroczą małżonkę.

Pani Iza pocałowała męża w czoło i pozostawiając za sobą smugę dobrych perfum wyszła z pokoju takim krokiem, jakim wychodzą artystki w filmach amerykańskich, grające role żon dolarowych krezusów.

Libert wzruszył ramionami i uśmiechnął się jakby do siebie. Bawiła go ta świeżość i wieczna młodzieńczość żony.

Mecenas przeszedł do gabinetu.

Przejrzał pocztę, odbył dwie rozmowy telefoniczne i rozpoczął przyjmowanie klijentów.

Pierwszych dwuch załatwił szybko, poczem kolej przyszła na Rucińskiego, któremu nabił ktoś ćwieka parcelacyjnego i w żaden sposób nie można go było odwieść od zamiaru rozparcelowania majątku.

Długo i szeroko rozwodził się nad swym projektem Ruciński, rozkładając przed Libertem listy, plany, dokumenty z ministerstwa i urzędu ziemskiego, które adwokat skrzętnie przeglądał i chował do teczki.

Po upływie jakichś dwudziestu minut zapukał według zgóry ułożonego planu sekretarz.

— Boże drogi — tyle czasu zajmuję kochanemu mecenasowi...

— Ależ proszę bardzo, nic nie szkodzi. Już ja to wszystko dokładnie przestudjuję, a potem omówimy dalsze szczegóły — odpowiedział tonem możliwie uprzejmym Libert, powstając z fotelu i zmuszając tem samem Rucińskiego do zakończenia konferencji.

Po zapewnieniach o swej przyjaźni, po oddaniu pozdrowień dla szanownej małżonki i uroczej panny Maryli, po obietnicy złożenia wkrótce nowej wizyty, z nowemi dokumentami Ruciński opuścił gabinet.

Sekretarz podał Libertowi wizytową kartę.

„Dr. Wiktor Bach, generalny przedstawiciel towarzystwa ubezpieczeniowego „Universum" dla Europy Wschodniej Budapeszt — Łódź."

— Niech pan poprosi — powiedział Libert.

Sekretarz zakreślił palcem koło obok prawego oka wyprężył się, co miało świadczyć, że klijent, który miał za chwilę przekroczyć próg gabinetu jest sztywną osobistością w monoklu.

W istocie do gabinetu wszedł elegancki mężczyzna w nieskazitelnym żakiecie. Wzdłuż figury huśtał się swobodnie monokl zawieszony na sznurku.

(c. d. n.)

Legja warszawska
organizuje turniej tenisowy

Otwarty turniej tenisowy „Legji"—jesienne Derby polskich tennisistów będzie nader ciekawem zakończeniem sezonu tegorocznego. Polska nie może uskarżać się nak brak emocjonujących spotkań tennisowych w tym sezonie. Raczej miałaby coś do powiedzenia Warszawa, która zrezygnowała w tym roku na rzecz Poznania z mistrzostw Polski i Armji. Gdyby nie Davis Cup, mecz z Finlandją i ciekawy turniej o mistrzostwo Warszawy, nie wielebyśmy mieli do oglądania.

Turniej „Legji" jest tedy specjalnie ciekawy, jako zesumowanie wysiłków graczy i klubów w roku bieżącym. „Legja" zerwała z systemem sprowadzania drogich primabalerin tennisowych z zagranicy, którzy albo okazywali się słabymi tennisistami, albo pozostawiali nadzwyczajnie niesympatyczne wrażenie, lekceważąc publiczność i graczy, jak Koželuch. Na turnieju w „Legji" zobaczymy tylko elitę tennisu polskiego a jesteśmy pewni, że klub ten zarówno finansowo wyjdzie lepiej na tem, a i milszy nastrój panować będzie na świeżo wyremontowanych dziesięciu kortach „Legji".

Motocyklowe
mistrzostwa Polski

W dniu wczorajszym odbyły się na szosie pod Katowicami mistrzostwa motocyklowe Polski. Długość jednego okrążenia wynosiła 27,4 klm. Wyniki technicz ne ogłoszone zostaną po obliczeniach przez komisję sportową. Wyniki prowizoryczne przedstawiają się nastepująco:

Klasa A— 250 cm. 1) Warbin Polska, m. BKW. w czasie 2,52, 32, klasa B. 350 cm. 1) Klein Niemcy, w czasie 3,12,33,2 BWK., klasa C — 500 cm. 1) Hud Niemcy BMW. 3,01,45, klasa D ponad 500 cm. 1) Brudes Niemcy na BMW. w czasie 3,01, 45. Jak widzimy większość pierwszych miejsc zdobyli motocykliści Niemiec.

REKLAMY
wszelkiego rodzaju.

Biuro Reprezentacji
„REKLAMA POLSKA"
przedst. **HARRY SZPREIREGEN**
mieści się obecnie
przy ul. **PIOTRKOWSKIEJ 101**, tel. 26-89 i 81-89.

Ogłoszenia do wszystkich pism
REKLAMY w kinoteatrach
w wozach tramwajów łódzkich
i inne.

JANINGS
zapowiada przyjazd
do Łodzi.

DYREKCJA TEATRU ŚWIETLNEGO
„CASINO"
ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że
Jutro, t.j. we wtorek dn. 3 września
nastąpi otwarcie
gruntownie przebudowanej sali i hall'i kina
W programie otwarcia
„MIASTO MIŁOŚCI"
(Quartier Latin)
najpotężniejsze arcydzieło filmowe.
Role główne kreują:
Iwan PETROWICZ
i
CARMEN BONI.
Akcja rozgrywa się na przewspaniałym tle Paryża.

UWAGA: **UWAGA:**
1) Bilety wejścia nie są podniesione. **Ceny normalne.**
2) Wszystkie miejsca parterowe są nienumerowane.
3) Wszystkie miejsca na I piętrze, a więc loże gabinetowe, loże otwarte i krzesła są numerowane, pomimo to Sz. Publiczność wchodzić może na każdą część programu.
4) Bufety obficie zaopatrzone wyrobami firmy „E. Wedel"
5) Seanse rozpoczynać się będą o godz. 4,30 6,00 8,00 10,00

KINO **APOLLO**
Konstantynowska 16.
Dziś premjera!
Początek codz. o 4-ej w sob. i niedz. o 2-ej.
— Ceny miejsc na I-szy seans od 50 gr. —

OTWARCIE SEZONU JESIENNEGO!
Wznowienie najszlachetniejszego arcydzieła wielkiej sztuki
Portjer Hotelu Atlantic
Potężny dramat realizacji mistrza F. M. MURNAU, w roli tytułowej: **Emil Jannings.**
Orkiestra symfoniczna powiększona pod batutą A. BAJGELMANA.
Następny program: **Jego najniebezpieczniejsza przygoda z Harry Peelem.**

ZAWIADOMIENIE.
Renomowana manicurzystka
pani **SABINA**
długoletnia pracowniczka firmy STANISŁAW i SAFJAN, Zielona 5
wstąpiła do Zakładu fryzierskiego (salon damski i męski)
Piotrkowska 17 (w podwórzu).

INSTITUT dè BEAUTE A. RYDEL
Diplomée de l'Université de Beauté Paris
Cegielniana 19 m. 8. Tel. 69-92.

Poradnia Wenerologiczna
Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1.
Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska.
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.
Porada 3 złote.

Doktór **Wołkowyski**
powrócił.
Cegielniana 25
Telefon 26-87
Specjalista chorób skórnych, i wenerycznych
Elektroterapja.
Leczenie lampą kwarcową.
przyjmuje od godz 8—2 i 6—9
wniedz. i święta 9-1
Dla pań od 5 — 6 oddzielna poczek.

Doktór **Łagunowski**
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul. Piotrkowską 70
(róg Traugutta).
tel. 81-83
Przyjmuje od 8.30 do 10,30 rano, od 1 do 2,30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedzielę i święta od 10 do 1-ej

Dr. med.
H. LUBICZ
powrócił.
Cegieniana 43
Tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od
g. 8 do 10 rano
od 5—8 w.
Dla pań oddzielna Poczekalnia od 3—5

Dr. med.
Niewiażski
specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
ul. **Andrzeja 5**
Tel. 59-40
Przyjmuje od 8—11 i od 5—9.
w niedziele i święta od 9—1
Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med.
HELLER
POWRÓCIŁ
chor. skórne i weneryczne
Nawrot 2
tel. 79-89
przyjm. do 10 rano i od 4—8
dla pań spec. od 4-5
w niedz. od 11-2 p.p
dla niezamożnych ceny lecznic

Lecznica SANITAS
ul. CEGIELNIANA 29
Gabinet wenerologiczny
D-ra S. KANTORA
dla leczenia chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych

DR. MED.
H. Różaner
Dzielna 9.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciow.
Przyjm. od 8-10 i 5-8
Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Doktór
P. Klinger
choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2. TEL. 32-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11—1 i od 5—8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1—2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

POCO śpicie na słomie, gdy od 5 zł. na tydzień, to każdy może dostać: materace, otomany, tapczany, leżanki i krzesła. Solidne wykonanie u tapicera P. Wajsa. Łódź, ul. Sienkiewicza 18. 2

POSZUKUJĘ od zaraz wykwalifikowanej manicurzystki. Zgłaszać się Zielona Nr. 3, Grauzam

DLA UCZNIÓW na wypłatę mundury szynele, teczki, obuwie Piotrkowska nr. 37, III wejście, 1 piętro 8

Dr. med.
St. Bibergal
Monluszki 11,
telefon 63-22.
Choroby skórne i weneryczne elektroterapja.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz.
W niedz. od 10—1

Doktór
Sołowiejczyk
Chor. skórne i weneryczne.
POWRÓCIŁ
Piotrkowska 99
Tel. 44-92
Przyjmuje codziennie od 2—9 wiecz. prócz niedziel

Dr. med.
M. GLAZER
ul. Zielona № 6
Telefon 45-49.
Chor. skórne i weneryczne.
Przyjm. od 12—2 i 7½—8½ w.

Tabela ligowa

Klub	Gier	Stos. br.	Punktów
1) Warta	16	44:24	22
2) Wisła	17	46:30	21
3) Ł. K. S.	16	30:33	20
4) Garbarnja	15	38:31	19
5) Cracovja	16	36:18	18
6) Legja	16	28:21	16
7) Czarni	16	47:39	16
8) Polonja	16	32:36	15
9) Warszawianka	16	25:35	12
10) Turyści	15	21:39	12
11) Ruch	14	20:32	11
12) Pogoń	15	27:32	10
13) I. F. C.	16	18:31	10

8 rekordów Polski

pobili polscy lekkoatleci na meczu przeciwko Czechosłowacji

W sobotę i niedzielę odbyło się w Warszawie międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne Polska —Czechosłowacja, które zakończyło się nowym sukcesem polaków w stosunku 84 i pół 73 i pół. Szczegółowe wyniki dwudniowych wyników przedstawiają się następująco:

Sobota:

110 przez płatki: 1) Trojanowski 15,5 Rekord Polski.

Rzut kulą: 1) Górski (P.) 13,60.

Bieg 100 mtr. 1) Sikorski (P) 11 sek.

Bieg 5000 mtr. 1) Koscak (Cz.) 15,14,8 2) Petkiewicz 15,21.

Skok wzwyż: 1) Stalislay (Cz). 1,80 mtr.

Rzut oszczepem: 1) Benesz (Cz). 54.35

Bieg 800 mtr.: 1) Kostrzewski (P) 1,55.

Sztaveta 4x100 1) Czechosłowacja.

Niedziela:

Skok w dal: 1) Sikorski (P) 7,26 rekord Polski).

Skok o tyczce: 1) Korye (Cz) 3.65.

Bieg 400 mtr.: 1) Piechocki (P) 50.8.

Rzut dyskiem: Wanuczek (Cz) 43,8.

Bieg 1.500 mtr.: 1) Petkiewicz 4.00,2 rokord Polski.

Bieg 200 mtr. 1) Sikorski 22,2. Rekord Polski.

Bieg 400 mtr. przez płotki: 1) Kostrzewski 54,2 rekord Polski.

Sztafeta 4x400 mtr.: 1) Polska Piechocki, Gniech, Zuber, Kostrzewski 3,23,4 rokerd Polski.

Jak kto walczył

we wczorajszych spotkaniach ligowych

Warszawa: Polonja — Warszawianka 5:1 (1:0). Znaczna przewaga Polonji nad słabo grającą Warszawianką. W drugiej połowie drużyna Warszawianki zupełnie opadła na siłach. Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Suchocki, Zimowski, Szczepaniak, Ałaszewski Hyla. Dla Warszawianki honorowy punkt zdobył Misz. Sędziował dr. Lustgarten.

Katowice: Legja IVC. 2:1 (0:0). Gra równorzędna. Napad drużyny katowickiej całkowicie zawiódł. Bramki dla Legji zdobyli: Steuerman. Dla gospodarzy — Wieczorek. Sędziował p. Słomczyński.

Lwów: Cracovia — Wisła 1:0 (0:0). Do pauzy gra równorzędna. Po zmianie stron nieznaczna przewaga Garbarni, dla której jedyną bramkę zdobył Joksz. Sędziował p. Mallow.

Turyści (komb.) w Brzezinach

ulegli gosdodarzom 2:3

Turyści wystawili skład kombinowany z graczy 2 i 3 drużyny z jednym tylko Trajdosem z Iz, który grał na lewym łączniku.

Łodzianie prowadzili już w pierwszej połowie 2:0 ze strzałów Klima i obrony Brzezin (samobójcza).

Brzeziński Kl. Sp. z wypadu zyskuje bramkę przez lewego łącznika ładnym strzałem w róg.

Po zmianie stron pomimo przewagi Turystów, którzy mieli naogół pecha w strzałach gospodarze wyrównują z rzutu karnego za problematyczny faul Millera i uzyskują wreszcie zwycięską bramkę dzięki nieporozumieniu obrońcy z bramkarzem.

Słaby sędzia skrócił zawody o 10 minut. Porażka Turystów niezasłużona, gdyż drużyna grała ładnie i pozostawiła b. dobre wrażenie. Wyróżnili się: Konicki, Thiel i chwilami skrzydłowi. Publiczności około 1000 osób.

Tabelka o mistrzostwo klasy A.

1. Ł.T.S.G.	20	99:22	34
2. Orkan	20	47:32	27
3. Widzew	18	47:29	24
4. Ł.K.S. 1b	19	40:28	23
5. W.K.S.	19	48:42	18
6. Union	18	54:51	16
7. Turyści 1b	17	43:57	15
8. Burza	19	35:45	14
9. Hakoah	18	29:47	14
10. Sokół	20	43:74	14
11. P. T. C.	18	24:75	7

Uwzględniono w tabelce powyższej valcower Burzy z P.T.C. i valcower Ł. T.S.G. z Orkanem.

Kolarze znów protestują

W dniu wczorajszym odbyły się na szosie pod Poznaniem mistrzostwa kolarskie Polski, w których pierwsze miejsce zajął Stefański drugie Więcek. Po zawodach założony został jednak protest mianowicie zarzucano Stefońskiemu że został prowadzony. Wobec tego komisja kolarska obradowała do późnego wieczora. Wyniki obrad komisji i klasyfikacji ogłoszona zostanie w dniu dzisiejszym.

Ł. K. S.—CZARNI 4:2 (2:1)

Piękny sukces czerwonych.--Znaczna przewaga zwycięzcy zwłaszcza po przerwie

Wczorajsze zawody o mistrzostwo ligi ściągnęły na boisko WKS-u około 2 tys. osób. Zwolennicy ŁKS-u przybyli być być świadkami zwycięstwa biało-czerwonych część zaś żądna była zobaczenia emocjonującej walki równych zespołów.

Horoskopy przedmeczowe przepowiadały zwycięstwo drużynie miejscowej, mimo iż oba zespoły znajdują się w jednakowej formie. Atutem, który miał przychylić szalę zwycięstwa na stronę czerwonych miały być: boisko i własna publiczność. I faktycznie przepowiadanie tym razem ziściły — ŁKS. wygrał i wygrał zasłużenie.

Drużyna czerwonych wyszła na boisko z silną wolą zdobycia 2-ch punktów. Mila ma na sumieniu obie bramki. Przy pierwszej niepotrzebnie wybiegł, a drugą też fatalnie puścił. W obronie wyróżnił się Gałecki. Jego wykopy i odbieranie piłek przeciwnikowi nie pozostawiały nic do życzenia.

Cyll niedysponowany, grał bardzo ambitnie i pchał drużynę stale naprzód.

Pomoc to najlepszą część drużyny miejscowej. Jasiński jeden z najlepszych graczy na boisku, unieruchomił całkowicie prawoskrzydłowego Czarnych, dobry w defenzywie, jak i w ofenzywie, niemało się przyczynił do zwycięstwa. Trzmiela na środku pomocy zasilał stale swój atak dobremi piłkami. Stosunkowo najsłabszy Pegza potrafił dostroić się do całości.

W ataku ŁKS-u grało faktycznie tylko 4-ch graczy. Nykiel biegał tylko za piłką i marnował pewne pozycje. Najlepsi w ataku to obaj skrzydłowi. Ich pociągnięcia i centry stale stworzyły niebezpieczne sytuacje pod bramką przeciwnika.

Tadeuszewicz i Feja bardzo ruchliwi przy lepszej dyspozycji strzałowej mogli pokaźnie podwyższyć wynik.

Drużyna Czarnych — aczkolwiek w pełnym składzie — zawiodła. Głównym powodem przegranej ich — to brak ambicji.

Szczególnie dotyczy to ataku lwowian który przy większej chęci do gry, mógł zawody te w najgorszym wypadku zremisować. Słynna trójka środkowa Reyman — Nastula — Sakwa tym razem nic zrobić nie mogła. Wszystkie jej akcje rozbijały się o pomoc, lub obronę czerwonych. Jeżeli do tego dodamy że gracze ci stale czekali na piłkę i nie cofali się do tyłu, to nic dziwnego, że często bramce ŁKS-u nie zagrażali. Skrzydłowi słabi, byli dobrze kryci przez bocznych pomocników. Pomoc gości nie mogła sobie dać rady z lotnym atakiem drużyny miejscowej. Amirowicz posiada stanowczo za mało umiejętności, ażeby grać na środku pomocy. Boczni pomocnicy pomimo dobrej gry stale kapitulowali. to też cały ciężar spadł na obronę, która grała koncertowo.

Lepszy Chmielowski stale interwenjował z powodzeniem w krytycznych momentach jego wykopy zaś przenosiły grę odrazu na drugą połowę boiska. Olejniczak grał bardzo ofiarnie i parę razy obronił pewne bramki.

Krasicki w bramce ma na sumieniu 3-cią bramkę, którą wypuścił z rąk. Pozatem bronił bardzo przytomnie. Sam przebieg gry bardzo emocjonujący. Inicjatywę z miejsca ujmuje ŁKS. i silnie naciera. Częste ataki czerwonych trafiają jednak na silne tyły gości i bramkarz, lub obrona wyjaśnia wszystko.

ŁKS. gra przeważnie skrzydłami. W 15 min. Śledź strzela, bramkarz odbija i Stollenwerk nieuchronnie pakuje wbramkę. ŁKS. prowadzi 1:0. W dalszym ciągu miejscowi częściej goszczą pod bramką lwowian, lecz goście powoli otrząsają się z przewagi. Ataki ich kończą się jednak na obronie ŁKS-u w 25 minucie przerywa się Nastula i będąc sam pod bramką, strzela w aut.

W 28 min. ten sam gracz przerywa się po raz drugi i zderza się z Gałeckim. Mila wylatuje niepotrzebnie i piłka ponad jego głową wpada do bramki. Teraz znowu ŁKS. przychodzi do głosu, pragnąc zdobyć prowadzenie. Czarni opadają na siłach, Stellenwerk i Śledź raz za razem podciągają pod bramkę gości, lecz łącznicy zaprzepaszczają cały szereg dogodnych sytuacji. Dopiero w ostatniej minucie pierwszej połowy z podania Nykla strzela Stellenwerk nie do obrony drugą bramkę.

Po przerwie gra staje się bardzo ciekawa. Piłka wędruje od gracza do gracza jednokowoż ŁKS. jest częściej w ofenzywie.

W 8-ej minucie Feja będąc sam pod bramką, marnuje pewną bramkę.

Teraz Czarni przychodzą do głosu i pragną za wszelką cenę wyrównać. W 18 minucie centrę lewo-skrzydłowego dosta je Sawka i z pozycji prawego łącznika strzela nieuchronnie.

Gra staje się ostra i zacięta, przytem ŁKS. pragnie za wszelką cenę zdobyć zwycięski punkt.

Cała drużyna gra b. ambitnie i przenaprzód. Obrona i bramkarz Czarnych są stale zatrudnieni.

W 30-ej minucie Śledź podciąga sam pod bramkę Czarnych strzela ostro — bramkarz chwyta, lecz piłka mu wypada z rąk — i ŁKS. prowadzi.

Czarni już rezygnują z walki i oddają inicjatywę całkowicie w ręce drużyny miejscowej. Nykiel stale gubi piłkę, a będąc sam pod bramką strzela lekko. Sporadyczne wypady Czarnych nie są groźne.

W 39-ej minucie broni Mila nogą silny strzał Nastuli. W 43-ej minucie Feja wysuwa piłkę Aadeuszewiczowi i ten ślicznym strzałem ustala wynik zawodów. Sędziował p. Seidner z Krakowa, dobrze.

Union—Ł.K.S. 1b 6:4 (2:1)

Jeszcze jeden sukces powracających do formy zielonych.

Pierwsze minuty upływają pod znakiem przewagi Unionu, który narzuca dość ostre tempo. Szybkość gry jednak coraz się zmniejsza pod wpływem upału.

Zieloni wciąż przeważają i bardzo rzadko dopuszczają do głosu czerwonych. W okresie swojej przewagi zdobywa Union dwa goale. Pierwszego przez Hoffmana, drugiego przez Hahna. Ł.K.S. gra słabo. Na wysokości zadania stoi jedynie Kowalski. Jemu też udaje się bardzo ładnym strzałem zdobyć z karnego pierwszą bramkę.

Do końca pierwszej połowy Union ma przewagę, ale nie wyzyskuje jej.

Po przerwie gracze Unionu przystępują do gry z nowym animuszem i w rezultacie w krótkim czasie powiększają wynik. Już w pierwszej minucie zdobywa Hahn ładnego goala. W kilka minut potem Fiedler podwyższa wynik.

Union wciąż atakuje i Hahn wykorzystując dwie dogodne sytuacje, zdobywa dalsze bramki. Uzyskawszy sześć bramek Union „wypompowany" zaczyna lekceważyć Ł.K.S. Czerwoni natomiast poprawiają się ciągle. Atak Ł.K.S-u podciąga często do pola karnego Unionu. Za faul obrońcy zostaje podyktowany rzut karny. I ten zostaje pięknie wykorzystany przez Kowalskiego, który ostro strzela tuż pod poprzeczkę. Union, mając zwycięstwo zapewnione, gra coraz słabiej. Ataki ŁKS-u się nie kleją, ale więcej grając na polowie Unionu mają czerwoni okazję zdobyć trzeciego karnego. Znowu Kowalski plasowanym strzałem w róg umieszcza piłkę w siatce.

Union zrywa się na chwilę, ale natrafia na opór ŁKS-u. Wreszcie tuż przed końcem udaje się Szałapskiemu zdobyć dla swoich barw czwartą bramkę w przeboju. Ostatnie minuty upływają na obustronnych utrczkach i polowaniu na kości. Gwizdek sędziego p. Rychtera przerywa wreszcie „jałowe" zawody.

Ł.K.S. wystąpił w następującym składzie: Jakubiec, Kowalski, Wentel, Małek, Kędzierzawski, Janyst II, Śledź II, Janyst, Szałapski, Lityński i Mikołajczyk.

Union: Frontczak, Klejnert, Welnitz, Szteinke, Fiedler I, Hilpert, Hahn, Hoffman, Fiedler II, Werner.

Ł.K.S. grał bardzo słabo. W pierwszej linji zawiódł kompletnie atak.

Pomoc również poniosła winę za przegraną. Małka nie było widać, Kędzior słaby, Janyst jedyny w pierwszej połowie trzymał dobrze Wernera, po przerwie nieco spuchł.

Na obronie był najlepszym w drużynie Kowalski.

Wentel grał zbyt pretensjonalnie. Jakubiec słaby.

Union naogół grał b. ładnie.

Najlepszą częścią zielonych był atak, w którym wyróżniał się Hahn. W pomocy jak zwykle dobry był Szteinke, Fiedler również na stanowisku. Rezerwowy pomocnik słaby. Na obronie grał nieźle Welnitz, ale był on nieco słabszy, niż zwykle.

Frontczak mało zatrudniony.

Sędziował znośnie wybrany sędzia p. Rychter. — Publiczności mało.

Ostatnia minuta

Krwawe walki
na granicy chińsko-sowieckiej

Mukden, 2 września.

Oficjalny komunikat rządu mukdeńskiego podaje, iż mimo propozycji pokojowych na pograniczu sowiecko-chińskiem toczą się w dalszym ciągu zacięte walki.

Ostatnio po 24 godzinnem ostrzeliwaniu wojska sowieckie zajęły w północno-wschodniej Mandżurji miejscowość Kalun, przepędzając żołnierzy chińskich. Również wtargnęły oddziały wojsk sowieckich do miasta Ngahsimen nad Amurem, gdzie wymordowano 50 chińczyków. Siły sowieckie pod Suisenho na północ od Władywostoku znacznie wzmocniono.

Na wieść o tem rząd chiński zarządził wymarsz 10.000 żołnierzy mandżurskich z Mukdenu. Przy wymarszu odbyły się burzliwe manifestacje na cześć armji chińskiej przeciwko Sowietom. Z odjeżdżających pociągów z wojskiem powiewały setki sztandarów z napisami: „Musimy zniszczyć Sowiety". W demonstracjach wzięło u dział przeszło 15.000 ludzi.

Inżynier-chemik
fałszerzem medykamentów

Katowice, 2 września.

Straż skarbowa w Świętochłowicach wykryła tajną fabrykę medykamentów, prowadzoną przez 36-letniego inżyniera chemika Józefa Koźlika.

Gdy dwaj wywiadowcy wtargnęli do lokalu fabrycznego, mieszczącego się w obszernej suterynie w domu przy ul. Kolejowej, Koźlik rzucił się na jednego z wywiadowców i zaczął go tak gwałtownie dusić za gardło, że wywiadowca stracił przytomność. Drugi wywiadowca, który chciał przyjść koledze z pomocą, otrzymał tak silne kopnięcie w brzuch. że padł na podłogę, niezdolny do dalszej walki.

Załatwiwszy się z wywiadowcami, Koźlik zaczął robić przygotowania do wysadzenia swego laboratorjum w powietrze.

W ostatniej jednak chwili eskorta policyjna, która została przed domem, zaniepokojona dłuższą nieobecnością obu wywiadowców wtargnęła do podziemi i udaremniła wybuch. Po krótkiej walce udało jej się zakuć „fabrykanta" w kajdany i samochodem odwieźć do więzienia.

Mięso
tylko dla robotników-komunistów

Ryga, 2 września.

Ryski dziennik „Siewodnia" podaje z Moskwy, iż sowiet moskiewski wprowadza kartkową sprzedaż mięsa. Mięso sprzedawane będzie na kartki wyłącznie posiadaczom t. zw. „książeczek pierwszej kategorji", czyli robotnikom wielkiego przemysłu państwowego. Wszyscy inni mieszkańcy Moskwy będą pozbawieni zupełnie mięsa, ponieważ po zaprowadzeniu kartek prywatna sprzedaż będzie zakazana.

Dyżury aptek.

Dziś dyżurują następujące apteki: L. Pawłowski (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna 50), B. Gołuchowski (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10) (p)

Międzynarodowy turniej lekkoatletyczny w Paryżu

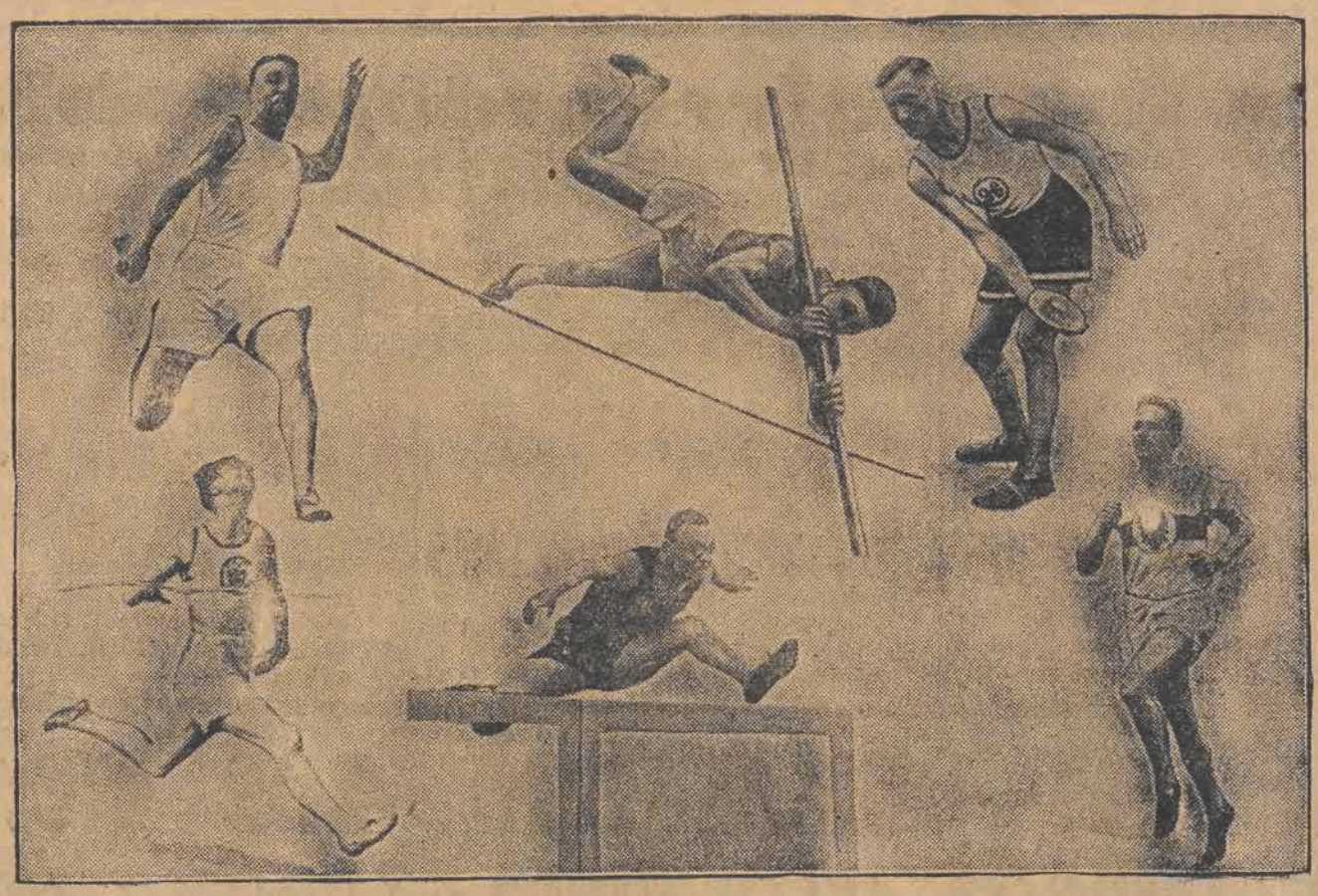

W dniu 1 września rozpoczął się na stadjonie Colombes pod Paryżem wielki międzynarodowy turniej lekkoatletyczny. Zapoczątkowują turniej zawody atletyczne Francja — Niemcy. Na zdjęciu naszem widzimy sześciu najlepszych zawodników biorących udział w turnieju: szybkobiegacz Kohermann, mistrz w skoku o tyczce Wagner, miotacz dyskiem Tiere, mistrz w biegu sztafetowym Geerling, mistrz w biegu z przeszkodami Bach i mistrz w biegu na 800 metrów Peltzer. *a*

Zatarg sowiecko-chiński

Sytuacja we wschodniej Syberji jeszcze nie jest wyjaśniona. Ciągle jeszcze grozi wojna pomiędzy Sowietami a Chinami, to też mieszkańcy terenów zagrożonych są transportowani w głąb kraju. Ilustracja nasza, będąca pierwszem oryginalnem zdjęciem z rosyjsko-chińskiego placu boju, wskazuje moment transportowania uciekinierów z dworca Mandszuli

Z wojny w Palestynie

Husseini - Mufti, przewodniczący najwyższej rady mahometańskiej w Jerozolimie, oskarżony jest przez żydów o rozmyślne wywołanie niepokojów i w następstwie, krwawych walk.

Brudas z musu

Rozbitek: Zdaję się, że nie tak prędko będę mógł zażyć pierwszej kąpieli podczas mej podróży...

Biskup ormiański
aresztowany przez bolszewików

Z Moskwy donoszą:

G. P. U. aresztowało w starożytnym klasztorze eczmiadzyńskim w Armenji biskupa ormjańskiego Stamueliana. Władze sowieckie zarzucają mu, że od 1905 do 1917 roku utrzymywał stosunki z policją carską i denuncjował rewolucjonistów ormiańskich, a po rewolucji bolszewickiej nawiązać miał za pośrednictwem konsulatu polskiego w Charkowie kontakt z rządem angielskim celem uzyskania azylu dla ormian, prześladowanych przez rząd sowiecki.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon administracji 22-14.— — — — Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Godziny przyjęć redakcji 6— po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetrowy, (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.